

Przyjaciół Ludu

Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski.

Przyjaciół Ludu" wychodzi trzy razy tygodniowo.
Cena pocztowa z odnośnikiem miesięcznie 2300 mk.
Cena bez odnośnika miesięcznie 2300 mk. z odnośnikiem w dom 2400 mk.
Cena w Polsce miesięcznie 3600 mk.
Pojedynczy egzemplarz 200 mk.
Pod opaską 2 franki. W innych krajach 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Duszyński.
Adres dla listów: Nowy Przyjaciół Ludu — Kępno (Wlkp.)
Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.
Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne za wiersz nonparelony jednolamowy 300 mk.
Zalobne i dla poszukujących pracy 250 "
Reklamy w dziale redakcyjnym 800 "
Przed tekstem na 1 stronie 1000 "
Ogłoszenia ze skomplikowanym układem 50 procent droższe.
Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 57.

Kępno, na sobotę 19 maja 1923 r.

Rok X.



Święta. Miłe i piękne. Przyroda przybrana istotnie odświeżnie w zielonych polach falują zielone jeszcze kłosa zbóż zimowych, wschodzą szara ziemia jarzyny i zioła warzywne; na niebie wysoko przyleciały słońce wiosenne, srebrząc i złocąc swym blaskiem fale licznych stawów i rzek, a w lesie brzmi śpiew ptaków leśnych, na polu rolnikowi płała skowronka oraz śpiew dzieci i pasterzy. Wszędzie, pełen ufałości i nadziei.

Do głębin serc ludzkich, rozterek wstrząsających dno duszy wnikać nam trudno, ale to zapewnienie dać możemy, że niema bólu i cierpienia, którychby moc Boska usunąć i uleczyć nie mogła i zła w dobro przemienić.

I my jako całość narodowa z ufnością oczekiwać możemy, że ten Bóg, który nas „wywodził z domu niewoli“, i nadal nad nami opiekuńcze swe ramiona rozciągać będzie i kraj prowadzić do rozkwitu. Pomimo trudności w państwowym naszym rozwoju. O tem nie mamy powodu wątpić jak nie mamy powodu wątpić w świetlistą i jasną przyszłość naszą pomimo dotychczasowych niejednokrotnych i rażących błędów niektórych sterników naszych i błędów własnych a ataków naszych wrogów. I słońce i burza potrzebna czasem dla wydalających żniw, tak samo jak pogoda i żar słońca.

• tem powinniśmy pamiętać.

Święta! Gdy wiatr nam z dala, z zapach lasów i sadów niósł, dziś progi domów ubrali w zielone, w kwiaty zielonych brzoź. Tam w okna od słońca złoty galazek płaczący zdroj.

Dźwiga się, Boże, trwały, spokojny
Nasz narodowy, nasz wolny był.
A jeszcze wokół wiele niedoli,
Łanów, porzuty śladami kul,
A jeszcze wiele polskich serc boli
I wiele gruzów wśród naszych pól.
Dziś siły razem zestrzelić trzeba
I serca razem na znój i trud,
Więc pobłogosław, o Boże, z nieba
Twój chrześcijański i wierny lud.
Hej dziś, o Panie, w modłów godzinie
Zdrój Twych płomiennych, ożywczych łask;
Niechaj Duch Boży nam w dusze spłynie,
ako rannego świtanie brzask.
JGdy lud błaganie się przed ołtarze

O uświęcenia duchowy chrzest,
Niechaj usłyszysz, co mu dziś każe
Ten, co jest Sędzią i Ojcem jest!
Niech przed sumieniem zadrży bluźnierca,
Niech słaby dozna wzmoczenia sił.
Niech w samolubie drgnie oddźwięk serca,
Niechaj pokocha, kto zemstą żył.
Ześlij nam Ducha, Panie łaskawy,
Byśmy zwalczając niedoli zgrzyt,
Poszli pracować dla jednej Sprawy —
Wykuwać wspólny nasz Polski Byt!
Z sercem, wzniesionem w nieba przestworze,
Modli się dzisiaj cały nasz kraj:
O wielki, święty praojcie Boże,
Daj pokój, siłę i — ducha daj!!!



Trzeźwy głos.

Kwestja żydowska, a w szczególności odpowiedzia na pytanie: Jak odżywić Polskę? — zajmuje się obszernie na łamach tygodnika „Rozwój” ks. prof. Józef Kruszyński. Wśród ogólnie znanych postulatów, natury gospodarczej, które w rezultacie ich stosowania zmuszą szarańczę żydowską do opuszczenia Polski, ks. prof. J. Kruszyński wskazuje na konieczność niedopuszczenia żydów do dzielnic niezajdonych. Tę część wywodów przytaczamy dosłownie:

W naszych troskach o dobro Ojczyzny patrzymy na były zabór pruski z błogosławieństwem na ustach i z sercem pełnem wdzięczności. Proszę nie uważać tego co mówię za paradoks, ani nawet za przesadę. Bardzo wielu z nas, zwłaszcza w b. Kongresówce, oszłomionych wolnością, nie poznaje dróg, które prowadzą ku dobru i szczęściu Ojczyzny. Stąd powstają rozliczne pojęcia pomiędzy ludźmi a ludźmi. Gdy się jeszcze zwróci uwagę na to, żeśmy wyszli z różnych szkół, tedy nie jest dziwnem, że rozwija się walka o przekonania. Ale należy zwrócić uwagę, kto tę walkę prowadzi. Z naszej strony, to jest z Kongresówki prowadzą walkę, czyli słuszniej będzie, gdy powiem: nie rozumieją społeczeństwa wielkopolskiego te myśli, które skutkiem niezwykłego przewrotu wypłynęły na wierzch i do tego czasu w większości wypadków utrzymują się na powierzchni. Nie patrzą na charakter, bo nie umieją patrzeć, lecz na rozmaite zewnętrzne objawy i stad błądą pobłądzą do potępienia. Nie podobają im się ton mowy lub niekiedy źle użyty w zdaniu. Widzą tylko strony ujemne, a nie widzą dodatnich. Stąd nawoływania do reformy. Te same myśli, utrzymujące się na powierzchni, przysyłały do Wielkopolski i na Pomorze urzędników i przedstawicieli władzy, którzy zamiast być przykładem i zbudowaniem, stali się zgorszeniem. Wy zaś, Rodacy, mając nadesłanych takich oświecicieli, miara odnoszącą się do nich, mierzyć nas wszystkich. Stąd uprzedzenie. Nie czyńcie tak. Zdrowy, zrównoważony i przyszłowy do zadań element u nas wysiada się za tych ludzi, a przed wami pełen jest uznania i szacunku. Zresztą, są to rzeczy przemijające i dzisiaj już widzimy, że wszystko zmierza ku naprawie.

Spółcześnieństwu wielkopolskiemu należy się wdzięczność za to, że przedstawia polską dzielnicę, w której niema kwestji żydowskiej. Pod rządami niemieckimi walka z żydostwem była łatwiejsza, aniżeli w Rosji lub w Austrii. Lecz nie wolno w to, jaka jest zasługa mieszkańców Wielkopolski w odżydzeniu kraju. Konstatację tylko fakt, że do tego czasu na tych ziemiach niema kwestji żydowskiej. Naszem dalszem staraniem powinno być niedopuszczenie do rozwinienia się tej kwestji, czyli niedopuszczenie do dzielnic zachodnich żydostwa. Niedopuszczenie żydostwa do dzielnic zachodnich, wielkopolskich i południowych praskiego, nie całej Polski. W pracy nad odżydzeniem kraju dzielnic zachodnie posiadają bardzo wielkie znaczenie. Przedewszystkiem pouczają pozostałe dwie zażydzone dzielnice, to jest Kongresówkę i Małopolskę, że bez

żydów można się obejść. Ze smutkiem należy wyznać, że w Kongresówce i Małopolsce można się spotkać ze zdaniem, że Polacy nie są zdolni do objęcia tych placówek handlowych i przemysłowych, jakie do tego czasu zajmują żydzi. Jest to zdanie najbardziej fałszywe. Oczywiście rozgłaszają je przeważnie żydzi. Wielkopolska i Pomorze zadają kłam tym twierdzeniom. Muszą więc pozostać tym zdrowym i pouczającym przykładem dla całej Polski, że bez pomocy żydów można znakomicie rozwinąć handel.

Żydzi starają się usilnie wmawiać i przekonywać nasze sfery rządowe, że osiedlanie się żydów w dzielnicach zachodnich zamierza ku dobru Państwa, ponieważ zmniejszy się odsetek żydów, przeludniających dwie pozostałe dzielnice. Z przykrością musimy zaznaczyć, że ta potworna argumentacja trafia do przekonania naszym stronnictwom lewicowym, które nawet może nie zdają sobie sprawy, jak bardzo przesiąknięte są duchem żydowskim. W walce z żydami jest to nasze szczęście i nasza wygrana, że te zachodnie dzielnice są wolne od żydów. Wpuszczanie tutaj żydów równałoby się temu samemu, jakbyśmy oddawali im wolną część naszego domu, z którego po wielkich trudach zdołaliśmy ich usunąć. Byłoby to samo, jak gdyby zwycięzca po odniesionem zwycięstwie i po spłaceniu okupu krwi sam i ze swoimi ludźmi oddałby się nieprzyjacielowi w niewolę. Gdybyśmy zezwalali żydom na osiedlanie się w dzielnicach zachodnich, byłoby to z naszej strony przykładanie ręki, aby powiększyć odsetek żydów w Polsce. Przez przesiedlenie się żydów do tych dzielnic, nie zmniejszyłyby się ich odsetek w stosunku do ludności polskiej, a tylko zyskaliby nowe placówki, aby się na nich powiększyć ilościowo. Jakż więc Polak może się na to zgodzić? Chyba jakiś nieznawca ideologii, któremu doktryna zupełnie spacyła zdrowy sąd, o ile taki posiadał. Musimy tedy stać na straży i wołać do naszych braci na Zachodzie: Wielkopolsko i Pomorze, czuwajcie! Nie dopuście do wędrowki obcego żywiołu, któryby zniszczył waszą kulturę i wasz tak ciężko zdobyty dobrobyt.

Starania, aby te dzielnice nie zostały zażydzone, przedewszystkiem należą do nas, tj. do mieszkańców Kongresówki, zarówno jak i Małopolski. Protest mieszkańców Wielkopolski i Pomorza, jako bliżej zainteresowanych, nie może wywrzeć takiego wrażenia zagranicą, zarówno jak i wewnątrz kraju, jako protest całej Polski, w szczególności tych, od których żydzi mają odpychnąć w celu rzekomego ulżenia. Musimy w tym kierunku bezustannie oddziaływać na opinię publiczną za pośrednictwem prasy, odczytów, pogadanek, izby całego społeczeństwa stanęło na straży naszej zachodniej ziemi polskiej. Niechaj „Rozwój”, Liga: antyboleszewicka, obrony kresów, obrony życia polskiego rozwina działalność w celu studowania opinii społecznej w całym kraju, iż osiedlenie się żydów w tych dzielnicach nie jest spotęgowaniem. Wielkopolska i Pomorze tak jak teraz są, muszą być i na przyszłość wolne od żydów. Do zażydzenia nie dopuści naród, a głos narodu nie może być złuckewany przez rząd bez względu

na to jakim on będzie. Jesteśmy szczerymi dzielnicami zachodnie są wolne od żydów, musimy wszyscy sobie podać ręce, żeby i z pozostałymi nie usunąć żydów.

Tak nam dopomóż Bóg!

Marszałek Foch do Prezydenta Wojciechowskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od Focha depeszę treści następującej:

J. E. Prezydent Rzeczypospolitej Polki szawa. Przy końcu mojej niezapomnianej podróży pragnę złożyć Panu, Panie Prezydencie, wyrazy wdzięczności za uprzejme przyjęcie, które zgotowałam raczył. Unoszę ze sobą głębokie nie licznym i wzruszającym manifestacji, którymi mnie ze strony wszystkich warstw ludności są najświetniejszym stwierdzeniem tych wdzi i serdeczności, jakie łączą oba nasze kraje. Najgorętsze życzenia potęgi i pomyślności szlachetnego kraju i proszę byś przyjął, Panie Prezydencie, wyrazy mojej przyjaźni. (—) Marszałek Foch

2-letnia służba wojskowa

Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej 15 maja pod przewodnictwem p. Mączyńskiego wala się szczegółowa dyskusja nad projektem o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

W 2 czytaniu przyjęto pierwsze 4 artykuły w brzmieniu rządowym. Obszerną dyskusję art. 4, traktujący o czasie trwania służby. Za 2 letnią służbą wojskową z przedłużeniem się dla jazdy i artylerji konnej wypowiedzieli się: Zaruska, Wędrzicki, Pieniążek, Wicher, Międzyński, Halter, zaimmował jednoročnej służby wojskowej. Wobec tego wniosku zgłosił wotum mniejszości żądał półtorarocznej służby w piechocie dla innych rodzajów broni. P. Cwikowski, kowski żądał półtorarocznej służby dla rodzajów broni z 1 miesięcznym przedłużeniem i artylerji. Po wyчерпуjącej dyskusji przyjęto o 2 letniej służbie wojskowej.

Poza tem zgłoszono na ręce prezydenta spraw wojsk. szereg interpelacji pom. inter. w sprawie fabryki prochu w Sechaczowie. Wypowiedzi włożonego na nią zadania. W sprawie wojsk oświadczył, że wyrażone interpelacje udzieli na jednym z następnich posiedzeń komisji.

Do 25 maja

przyjmują listowi, oraz umiędzy przedpłatę na „Nowy Przysięcał” na miesiąc czerwiec zmianie nie

J. I. Kraszewski,

45

Na królewskim dworze.

(CZASY WŁADYSŁAWA IV.)

—

— Deskonala sobie twierdzić wybrała — rzekł Pac. — Unieśli ją ojciec, jak świadczy ciwinowa Mingajłowa, ochmistrzyń pani marszałkowej Kazanowskiej, u niej i pod jej opieką, aż do swojego powrotu. Skrzywił się król, słuchając. — Ojciec więc? — wyjąknął kwaśno — nie ona... — Zda się, że i ona sobie tego życzyła — dodał Pac — bo z panną Amandą były ciągle spory. Zmarszczony, kwaśny, król spojrział na wojewodzica, ziewnął, ręką poruszył. — Bez mojej wiedzy z mojej służby i dworu — zamruczał.

— Dziewczyna gołową jest, jak mówię, sama się stawić i tłumaczyć — dodał Pac — ale będzie Amandę obwiniać... i to do niczego nie doprowadzi.

— A! niech zostanie gdzie jest — odparł z widoczną niechęcią i zniecierpliwieniem — ja się w te sprawy kobiece wdawać nie myślę. Fraucymier prowadził panna Amanda i ona za niego odpowiada. Jej wina jeśli go utrzymać nie umie. Nie róbmy z tego dzieciństwa kwestji tak ważnej. Nie życzę sobie, aby marszałkowa Kazanowska wiedziała o tem, że ja się w to wdaję, chociaż czynię to dla dziecka...

Biedny Zygmunt przyjaciółki się wyrzec będzie musiał dorzucić król na pół szydersko.

Pac zmilczał. Rzecz zdawała się już załatwioną, gdy król po namysle zaczął się zbliżyć do łóżka wojewodzicowi. Wsunął szafadę stolika, w której zdzwieczyły pieniądze. Pac szedł opo nie.

— N. Panie — rzekł — jeżeli myślicie o podarku dla Bietki, ona pieniądze nie przyjmie, a ja będę narażony.

— Nie zostaniesz na nic narażony — rzekł król sucho. — Masz oto tych kilkanaście talarów, bo więcej nawet dać nie mogę, kup kolczyki lub noszenie na szyję i oddaj jej odemnie. Od króla się to przyjmuje przecież bez obrazy.

Sklonił się Pac w milczeniu.

— Lub, lepiej jeszcze — poprawił się Władysław — oddaj jej to od Zygmunta.

Pac wielce uradowany, bo wszystko się spokojnie kończyło, a on sam spodziewał się zarówno w łaskach Amandy i panny Bietki utrzymać, natychmiast spełnić rozkaz króla i jak się to jemu i bogatszym dworzanom trać bardzo często, do podarku od królewicza, który mu się wydał za skromnym, co dokończył z własnej kieszeni. W ten sposób nieszczęście na jego nie będąc wspaniałe, mogło przynajmniej być odrobione i chwilowo ucieszyć dziewczę, lubiące się stroić.

W parę dni powrócił z nim do pałacu Kazanowskich i udał się do pani ciwinowej.

Bietka siedziała z towarzyszką swą panną Filipiną nad krosienkami i zastała samą tylko starszkę.

Nastraszyla się zobaczywszy go.

— Cóż nam pan wojewodzie przynosi? — spytała trochę trwożliwie — pokój, czy wojnę?

— Na teraz, chwała Bogu, przychodzę z pokojem — rzekł Pac. — Król bardzo żałuje, że przy synu mieć nie będzie wesołej i ulubionej mu Bietki, ale wchodzi w jej położenie i oca woli sprzeciwić się nie chce. A na dowód, iż gniewny nie jest, polecono mi nawet w inżynier królewicza oddać pannie Biecie tę małą pamięteczkę.

Uradowana starszka przywołała zaraz dziewczę, które od krosien przybięło, całe obwieszone jedwabiami. Postrzęgliży Paca, zachmurzyła się i cofnęła chciała, ale ciwinowa ją kilku słowami uspokoiła.

Bietka odechnęła.

— Proszę królewiczowi podziękować — rzekła, przypatrując się kanackowi, który w rękach trzymając na różne strony obracała do światła. — Da Bóg, że może mu się odwdzięczyć, gdy z pod panowania niemiecki go wyzwoli, o co nieomieszkać się starać, choć zdaleka.

Wojewodzie się uśmiechnął z tej przechwałki.

— Zdaleka będzie to trudniej, niż zbliska, a nie udało się przecie, gdyś panienka była z nami, drżymy więc pokój królowej Amandzie, bo ona i tak dosyć jest nieszczęśliwa. Gryzie się zawczasu przybyciem królowej.

— Niechżeby była swoje książkato zachowała na złą godzinę — dorzuciła złościwa Bietka.

To mówiąc i nie chcąc przedłużać rozmowy, Piazianka zdała etykietałnym ukłonem poezgnęła wojewodzica, uśmiechnęła się szydersko i przytupującą pobiegła się kenakiem chwalić przed Filipiną.

Ale w pałacu Kazanowskich jakże to wspaniałe! potrzeba było rzeczy, ażeby się ona piękna wydała!

— Niechżeby była swoje książkato zachowała na złą godzinę — dorzuciła złościwa Bietka.

To mówiąc i nie chcąc przedłużać rozmowy, Piazianka zdała etykietałnym ukłonem poezgnęła wojewodzica, uśmiechnęła się szydersko i przytupującą pobiegła się kenakiem chwalić przed Filipiną.

Ale w pałacu Kazanowskich jakże to wspaniałe! potrzeba było rzeczy, ażeby się ona piękna wydała!

— Niechżeby była swoje książkato zachowała na złą godzinę — dorzuciła złościwa Bietka.

To mówiąc i nie chcąc przedłużać rozmowy, Piazianka zdała etykietałnym ukłonem poezgnęła wojewodzica, uśmiechnęła się szydersko i przytupującą pobiegła się kenakiem chwalić przed Filipiną.

Ale w pałacu Kazanowskich jakże to wspaniałe! potrzeba było rzeczy, ażeby się ona piękna wydała!

V.

Wiadomość o tem, co przyniosły owy listy z Francji, nierychło, ale się jednako

w kołach najbliższych dworu.

Pani Kazanowska dowiedziała się o tem od męża, a że on tu oboje nie

Amandy, a z rachub ich wypadło być do

szła królowa, pani marszałkowa mocno

lewala, że spawtarzona pani przybędzie

wanego na nią zawczasu, zniechęconego

przygotowana do obrony, nie obmyśli

jakimi się oczyścićby mogła.

Marszałkowa jako kobieta brała

królowej, w tak niegodziwy sposób

człowieka mściwie przesiedowanej

francuz, co z listem tym oskarżającym

bycie Maryi Ludwiki, mścił się na niej

sądzał o przeszkodzenie mu do święte

z jedną z tych pań, które towarzyszyły

Było to oburzające. Wszystkie panie

ujmowały się za królową i gotowe były

przysięgać, że jest niewinna. Kazanow

temperamentu, znająca najlepiej, jak

podać się może niestusnie w podjęt

tem głowę, jakby królowę uprzedzi

o tem, co ją tu czekało, pomódz do

o którym nie wątpiła.

I ona i marszałek Kazanowski

Stanowczość Francji.

nocy 15 maja wojska francuskie obsadziły fabryki w miejscowości Höchst. Robotnikom wstęp do fabryki został zakazany. W mieście stan oblężenia. W tym samym czasie obsadziły również Ludwigshafen na przeciąg ośmiu kilometrów wyszczelnia takiej ilości barwików i chemicznych dostarczania Francji i Belgii Niemcy walczyły się Traktatem Wersalskim.

śluszne prawa Francji.

Współczesność odwołania w Commercii pomysł polegający w czasie wojny wygłosił Poincaré przemówienie, w którym zaznaczywszy, że jest wykonanie go, powiedział co następuje: „Przez przeszło 1900 lat i nie możemy się zmienić. Wzajemnie jest dla nich dwoma walkami. O tem należy pamiętać zwłaszcza, kiedy Niemcy nie chcą spełniać przyrzeczeń”. Poincaré zaznaczył, że można się było było i zw. republikański Rząd w Niemczech używać danych sposobów postępowania. Niemiec naprawienia wyrządzonych szkód wojny pokoju pracy. Francja może czekać, aż zaniechają ślepego oporu. Francja zajmuje Ruhry i nie usunie się stamtąd, dopóki Niemcy nie zapłacą odszkodowań. Francja winna to tym, którzy w obronie ojczyzny zginęli albo odnieśli rany i są kalekami i widzą, że Niemcy znów się walczą i mogą zagrozić spustoszonej Francji. Żołnierzy walczących przy ramię w ramię w obronie sprawy ze swymi sojusznikami. Dzisiaj ci, którzy bronią powinni szczególnie żywić się największe wysiłki dla ocalenia świata przed wojną. Niemcy nie mogą być tak jak Niemcy, którzy w przeszłości byli francuskimi. To też kiedy Niemcy w odškodowaniach jest niewielki, Francja nie powinna w dalsze jeszcze ograniczenie od-

Nowa o ochronie lokatorów.

Nowa noweli o ochronie lokatorów. Wniosek ten przez komisję międzyministerjalną do rady mieszkaniowej, gdzie ustalono na posiedzeniu we formie projektu zmiany propozycji. Po ukończeniu projektu odesłano do rady mieszkaniowej. Niezależnie od ogólnego projektu noweli opracowała projekt zmian co do wyso-

kości komornego. Projekt ten przewiduje obliczanie komornego w złotych polskich. Po ostępczym opracowaniu przez radę ekonomiczną komitetu ministerjalnego projektu ten wejdzie pod obrady Sejmu.

Przedłożenie ustawy o rekwiizycji mieszkań. Na posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej przyjęto projekt ustawy, która przedłuża moc obowiązującą obecnej ustawy o rekwiizycji mieszkań do 24 listopada br. i rozciąga tę ustawę na całe państwo.

Zginiecie marnie, wy, psu braty... Żydzi mają swój język — żargon — którym porozumiewają się zwłaszcza wtedy, gdy w obecności chrześcijan z nich chcą szydzić i wyśmiać. Mają oni też pieśni w tym języku, które śpiewa młodzież żydowska na targowisku chrześcijańskim. Te pieśni śpiewają ich związki sportowe żydowskie i ich młodzież harcerska żydowska. Jedną z nich podaje „Gazeta Poranna” wobec tego, że polskie towarzystwo sportowe „Warszawianka” utrzymywało stosunki z żydowskim towarzystwem „Makabi”. — W dniu św. Stanisława urządziła sobie ta „młodzież żydowska” żargonowa zawody sportowe i śpiewa pieśń pod tytułem „żydowski pułk”, skomponowaną na melodię „pierśca br. gaza”, w której są takie zwroty: „to nie już w żargonie, ale jakby na tem większe targowisko po polsku:

„Żydowski pułk, to zuch chłopacy,
Żydowski pułk, młodzieży świat.
Żydowski pułk, to jabłoniacy,
Żydowski pułk, to życia kwiat,
My akademicy, jeńcy, ochotnicy...

Nie postraszą nas wasze baty,
Ani poznańskie ziemi siew,
Zginiecie marnie, wy, psu braty,
Katowska jucha, wy psiakrew.

Udawcie się wolnością waszą,
My pójdziemy naprzód marsz
Tak śpiewają na nutę „pierwszej brygady” „makabiści”, z którymi staje co rozgrywa drużyna polska, by uświetnić „żydowskie święto sportowe”.

— „Zginiecie marnie wy psu braty” — wleją do nas żydzi. — „Udawcie się wolnością waszą” — szczyt gadzina żydowska. Nie mogą strawić, że Polacy zrzucili jarmużem carów, pruskie, że przepędzili czerwone hordy Lejby Trockiego.

Żadnemu chyba narodowi pod słońcem nie rzucano w oczy podobnych dzieł. Ale żaden też chyba naród nie pesunął się tak daleko, jak my w „telerancji”. Aż do dobrowolnego nakładania na siebie blażeniskiej roli „szabesgójów psu bratów”. W Anglii, Francji, Niemczech autor tego „marnie” i ci, co go śpiewają, zapłaciliby za to domem poprawczym — a u nas przelali w szły z rąk oburzonej ludności. W Polsce... W Polsce żydzi śpiewają:

Zginiecie marnie, wy psu braty,
Katowska jucha, wy psiakrew.
Tyle „Gazeta Poranna”. Dodawać coś do tych uwag jest zbędne.

Kazanowską to mocno zaintrygowało. — Pokażże mi tego rycerza w spódnicze — odezwiała się — który gotów w pomoc uciśnionej pani z motyką na kieszce.

Skutkiem tego ządania śmiała dziewczyna nazajutrz stawiała się przed majestatem pani marszałkowej Kazanowskiej. Był to w istocie majestat, pani bardzo piękna, wypieszczona, bogata żona Adama przyjaciela króla, wielbiona, czczona na kolanach. Nosiła się ona tak wysoko, że zaledwie tron nad sobą widziała.

Temu bóstwu taka biedna Bietka, dziewczę nieznanie, robotnicze, się wydać musiało, ale ona miała zuchwałość i odwagę, śmiałość słowa, gorące uczucie, które nie tylko na mężczyznach czyniło wrażenie.

Marszałkowa, która sądziła, że ja ośmielać będzie potrzebowała, zdziwiła się, widząc taką bujną i odważną, iż nieraz na usta zdumionej pani wywołała uśmiech sympatyczny.

Bietka poczęła od tego, iż z wielką fantazją odmalowała życie swe na dworze i panowanie nad nią królowej Amandy, dla której była nielitościwa. Tłumaczyła swą niechęć do niej nie osobistymi doznaniem przykrościami i upokorzeniami, ale pogardą dla fałszywego charakteru i niegodnych intryg, jakimi zaślepionego króla otaczała.

Opowiedziała potem o postanowieniu swem dostania się na dwór francuski, o nauce języka potajemnej. Wypowiadała się z tego codziennego wyczyszczenia oka, które przyszło jej tak w porę, a gdy Kazanowska — potrosze się wysmiewać zaczęła z dziwacznej projektu dostania się do Gdańska, Bietka odparła żywo.

— Zapewne, że mnie tak samej jednej się tam dobić będzie trudno, ale gdybym tylko poważną jaką towarzyszkę znalazła!

Naprawdę Kazanowska żartobliwie jej wszystkie trudności tego szalonego wybruku starała się odmalować, Bietka miała na wszystko odpowiedź, a im więcej mówiła o tem, tem się mocniej rozgrzewała.

— Proszę pani marszałkowej — mówiła — królowej trzeba koniecznie oznajmić, co ja tu czeka, a tego nie potrafi nikt zrobić nieznajnie, tylko kobieta. Na, a jak ma być kobieta, czemu nie ja? Drugaby to zrobiła z polecenia, z rozkazu, a ja uczynię z własnego popędu z przywiązania do królowej i do króla. Prawda, że się wydaje młoda, że mi może i zaufać trudno, ale mi się ja wychowała na dworze... wszystkie

Towarzystwo Miłośników Historji

Ziem Zachodnich.

W miesiącu niniejszym minął rok od założenia Towarzystwa skromnego, mającego jednak wielkie znaczenie dla kulturalnego i narodowego rozwoju dzielnic zachodnich Polski, mianowicie Towarzystwa Miłośników Historji Ziem Zachodnich.

W dniu 2 maja odbyło się doroczne Walne Zebranie Towarzystwa, w którym dano pogląd na dotychczasowy rozwój i pracę. Przewodniczył walnemu zebraniu p. dr. Kaczmarczyk, wicedyrektor Archiwum Państwowego w Poznaniu. Sprawozdanie usługującego Zarządu składał sekretarz p. Teodor Tyc. W ciągu ubiegłego roku odbyło się siedem zebrań zwyczajnych z wykładami następującymi: 1) prof. A. Szarkowski. Amikar Kosinski w Wielkopolsce. 2) prof. K. Tymieniecki. Pomorze i Polska — pierwszych Piastów. 3) dr. Wiesława Knapowskiego. W. Księstwo Poznańskie i Emigracja polska do domów w Prusach. 4) dr. A. Wojtkowski. Daczego przetrwałyśmy zwycięsko panowanie pruskie? 5) dr. A. Wojtkowski. Manifestacje religijno-narodowe w Wielkopolsce przed powstaniem 1863. 6) Teodor Tyc. Zwycięstwo i chrześcijańska Pomorza przez Polskę za Bolesława III. 7) dr. K. Swarska. Warunki gospodarcze i znaczenie historyczne północnej Wielkopolski.

Część tych prac ukazała się w „Strażnicy Zachodniej”. Istniejące od kwartału obok Towarzystwa Miłośników Historji Ziem Zachodnich miasta Poznań stanowi zreszcie o typie identycznym, ale celach odmiennych, tak, iż oba towarzystwa uzupełniają się szczerze. Sprawozdanie skarbnika przedłożył p. poseł Karol Rzepecki. Zebranie udzieliło Zarządowi absolutorium i wybrało do nowego Zarządu ponownie tych członków dawnego, którzy nie zgłosili zupełnego usłupienia. Nowy Zarząd składa się jak następuje: p. dyr. K. Kaczmarczyk (przewodniczący), Teodor Tyc (sekretarz), p. dyr. Z. Zalewski (skarbnik), p. prof. K. Tymieniecki, p. dr. A. Wojtkowski.

W skromnych ramach, jakimi rozporządzało, Towarzystwo Miłośników Historji Ziem Zachodnich potrafiło przecieć w roku minionym przyczynić się do pogłębienia wiedzy historycznej o naszych ziemiach zachodnich. Nie potrzeba chyba tłumaczyć, że wzmocnienie tej wiedzy w szerszych masach posiada wielkie znaczenie kulturalne i narodowo-wychowawcze. Spodziewamy się, że praca Towarzystwa w drugim roku jego istnienia pójdzie w tym samym kierunku i cieszyć się będzie coraz szerszym uznaniem i poparciem naszych kół kulturalnych, interesujących się przeszłością naszych ziem.

Przedewszystkiem należałoby się spodziewać, że Towarzystwo, zainteresowanie dla badań nad historją prowincjonalną okazałoby się szczególnie interesujące, w którym ich znajomość może wielokrotnie okazać się bardzo pożyteczną. Składka miesięczna członka zwyczajnego wynosi mkp. 2 000 —, członka wspierającego 10 000 —. Zgłaszać się można na członka piśmiennicę u sekretarza p. Teodora Tyca, Poznań ul. Matejki 59 I.

go, co trzeba, nauczyło mnie to, com na nim wycierpiała.

Rozmowa z Bietką, która być miała rozróżką dla pani Kazanowskiej, w końcu ja mocno obeszła i tegoż dnia opowiedziała o niej mężowi.

Kazanowski do niczego się nie śpieszył nie chciał, powtarzał to ciągle, ale radby był widzieć kogoś przychodzącego w pomoc królowej.

— Od nas to wychodzić nie powinno — rzekł do żony — lecz, gdyby jej kto pomógł dostać się istnie do Gdańska i zanieść tam ostrzeżenie, dla czegożby i tego środka nie próbować?

Litość wprost zmusza tę biedną cudzoziemkę, przybywającą tu z najpiękniejszymi nadziejami, ostrzedz, aby się nie łudziła. Król znowu dziś do księcia Karola list wyprawił, aby się nie spieszyło... pisał o tem do księcia Albrechta Radziwiła, kazał oznajmić Denhoffowi, podrażniony jest, gniewny... i burza zbliża się straszna. Obwinia wszystkich, że go oszukali, nie szczędząc francuskiego dworu. Zdaje mi się, że gdyby nie kilkadziesiąt sto tysięcy talarów, którymi już rozporządził nim przybył, małżeństwo zostałoby zerwane.

— A my zostalibyśmy pod przyjemnym prądami tej niemkiny, którejby się w końcu klaniać potrzeba.

Kazanowskiego twarz wyraziła pogardę i obrzydzenie.

— Nie mieszaj się do tego sama, nie mów z nią nawet więcej o tem, ale ciwinowa, ale imię jej znane jemu. Gdyby dziewczę szukające służby u nowej pani wspomogła, cohy w tem było dziwnego?

Ze się stara dostać do królowej, jest to rzecz naturalna, a być może, że pożądaną będzie jej, jeżeli choć trochę ją zna.

— Mówi że, że nie dobrze — odpowiada marszałkowa — ale to nie temperament szalony, taka wola silna, że ani wątek iż się wpręde i z językiem i z dworem osiedli i będzie wśród niego jak w domu.

Wszystko to z początku snuło się jak bardzo nieprawdopodobne marzenie. Sama Bietka nie sądziła, żeby jej podróż mogła przyjść do skutku. Nie domyślała się tego, że zrzęzna i ostrożna pani Kazanowska, umyślnie unikając widzenia się z nią, ciwinowej potajemnie wydawała rozkazy i popierała śmiałą wyćskę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedź sowielów na ultimatum angielskie.

Podpisana przez Litwinowa odpowiedź Rządu Sowielów na angielskie ultimatum została wręczona przedstawicielowi Wielkiej Brytanji w Moskwie p. Hodsonowi.

Proponuje ona przedstawienie całokształtu spraw spornych między Anglią a Rosją konferencji angielsko-rosyjskiej i uprasza Rząd Wielkiej Brytanji wraz z przyjęciem tej propozycji o wyznaczenie czasu i miejsca tej konferencji. Rząd Sowielów zrzuca wszelką odpowiedzialność za odrzucenie tej odpowiedzi na Rząd Angielski.

Co się tyczy zadośćuczynienia, jakiego żąda Anglia za zamordowanie obywatela angielskiego Davidsona, to jak nota rosyjska podkreśla, rozstrzelanie nastąpiło w rok przed zawarciem umowy angielsko-rosyjskiej. Rosja jest jednak mimo to gotowa zapłacić odszkodowanie jeśli Anglia zapłaci odszkodowanie rodzinom Rosjan zastrzelonych na polecenie angielskie.

Rząd Sowielów gotów jest do ustępstw w innych sprawach w przekonaniu, że zerwanie między Anglią i Rosją pociągnie za sobą bardzo poważne następstwa zwłaszcza wobec nadzwyczajnej ruchliwości wojskowych kół w krajach sąsiadujących z Rosją. Rząd Sowielów wydał już zarządzenia w sprawie zwolnienia z pod aresztu parowców angielskich, jest jednak nadal zdania, iż jedynie stanowisko rosyjskie w sprawie wód terytorjalnych jest usprawiedliwione.

Co się tyczy odrzuconej przez Anglię noty urzędnika Komisarjatu Spraw Zagranicznych Weinstaina wystosowanej do Brytańskiego przedstawiciela w Moskwie w sprawie moskiewskiego procesu przeciwko duchowieństwu katolickiemu, oświadcza Rząd Sowielów, iż gotów jest uważać pismo to za nieistniejące, a cały wypadek za zatłwiony.

Wiadomości polityczne.

Co słychać o większości.

Sejm już się zebrał na obrady. — Po chwilowej ciszy, o większości, spowodowanej przyjazdem wielkiego gościa marszałka Focha znowu sprawa zaczyna być przedmiotem uwagi prasy, społeczeństwa i Sejmu. Jak dotychczas sprawa utworzenia większości parlamentarnej utknęła na martwym punkcie i nie wiadomo, kiedy ruszy z miejsca.

Odzwiają się głosy prasy, które nawołują do zakończenia tego stanu nadzwyczajnie szkodliwego ze względu na nasze interesy państwowo-społeczne.

Zmiana polityki wobec Gdańska.

Międzyministerjalna komisja po wyczerpującym referacie min. Plucińskiego powzięła szereg uchwał w zakresie zarządzeń gospodarczych, które mają dowieść Gdańskowi, że niemożliwy stosunek w. m. Gdańsk.

Niemcy gdańscy nie chcą ustępować.

W związku z zastrzeżeniem się stosunków polsko-gdańskich nacjonalisci, którzy nadają ten polityce gdańskiej, domagają się, aby senat nie ustępował wobec żądań Polski.

Zaszły znowu zatargi na tle polsko-niemieckim.

Marszałek Foch w Pradze.

Pisma czeskie witają Focha artykułami pełnymi entuzjazmu. W „Narodnich Listach” powiada dr Kramarz, że Czechy witają Focha swym głosem wdzięczności, jako jednego z tych któremu naród czeski zawdzięcza swą wolność. Marszałek Foch jest nawet więcej niż strategicznie genialnym, bo apostołem idei moralnych armii, gotowości poświęcenia się bezwzględnie dla ojczyzny i apostołem wiary głoszącej zwycięstwo dobrej sprawy. W tem widzi polityk czeski zasadniczą różnicę pomiędzy Fochem a wodzami niemieckimi. Marszałek Foch jest przedstawicielem genialnym gorącego patriotyzmu, zrodzonego z porażki sudańskiej. Jest o przedstawicielem patriotyzmu, który zwyciężył nad szorzącym się wśród młodzieży chorobliwym i wstrętnym dekadentyzmem i nad socjalistycznym i filozoficznym internacjonalizmem. U nas — powiada p. Kramarz — jest miłość ku Francji nierozdzielnie spokójna z patriotyzmem czeskim.

Marszałek Foch przyjechał do Pragi w poniedziałek rano i jechał głównymi ulicami przez sławny most Karola do Pradczan. We wtorek będzie w ćwiczeniach wojskowych, wieczorem będzie w Narodnim Devadle.

Rekowania polsko-tureckie.

Dnia 15 bm. rozpoczęły w Lozannie zostają bezpośrednie rekowania pomiędzy Delegatami Turcji i Polski w celu zawarcia konwencji w sprawach handlowych w szczególności w sprawie przedsiębiorstw i zakładów na terytorjum Turcji, oraz w sprawie sądownictwa dla obcokrajowców.

Rada Ambasadorów a postępowanie Litwy.

Konferencja ambasadorów zawiadomiła rząd litewski, że mocarstwa sprzymierzone reprezentowane w konferencji i posiadające wyłączne prawa suwerenności na terytorjum Kłajpedy uważają za nieważną decyzję Litwy co do ogłoszenia autonomii na terytorjum Kłajpedy.

Wojska angielskie wkroczą do Zagłębia Ruhry.

Dzienniki angielskie zarówno rządowe jak i opozycyjne chwale notę angielską do Niemiec, tak co do treści jak i co do formy. „Morning Post” pisze, że

jeżeli Niemcy nie usłuchają rad zawartych w notie angielskiej, wówczas Anglii nie pozostaje nic innego, jak wysłać swoje wojska do Zagłębia Ruhry.

Przygnębiające wrażenie w Berlinie.

Dzienniki wieczorne donoszą iż zarówno ten noty angielskiej jak i włoskiej wywarł w Berlinie niesłychanie przygnębiające wrażenie. Do ostatniej chwili ludzono się w Berlinie nadzieją, iż rządy angielski i włoski zajmą odmienne stanowisko niż Francja i Belgja.

Anegdota i powiastki o marszałku Fochu.

Pobyty marszałka Focha obfitował w epizody drobne, a bardzo charakterystyczne, które podawane z ust do ust, obiegają całą Polskę.

W Poznaniu dysonansem w całej uroczystości było tylko to podobno, że w czasie defilady szkół pan Marszałek rewanżując się za uprzejmości Mu okazane, wyraził się:

„Cieszę się, że Poznań ma tak dużo dzieci”.

Pan prezydent Ratajski wziął to za komplement skierowany do siebie i odparł zarumieniony:

„Staram się, jak mogę, panie Marszałku”!

Było to w dzień wyjazdu Marszałka w granice Rzeczypospolitej na dworcu w Dziedzicach. O godz. 7 rano przechodzi Marszałek przed frontem kompanji honorowej. W tem zatrzymuje się i pyta jednego z żołnierzy: „A czy dostałeś już śniadanie?” Gdy min. Sosnkowski, towarzyszący Marsz. Fochowi przetłumaczył to pytanie żołnierzowi, ten rozśmiał się serdecznie i tak głośno zawołał — potakując głową — „Dostałem” — że marsz. Foch odrzekł rozweselony: „Rozumiem, śniadanie było obfite”.

A teraz opowieść mniej przyjemna, świadcząca o dużej inteligencji niektórych osób z polskiego otoczenia Marszałka.

Oto we Lwowie Dostojny Gość zwiedzał panoramę racławicką Powystawową. Widząc postać Kościuszki w sukmanie wiejskiej, pyta towarzyszącego mu urzędnika województwa hrabiego W.

— Czy Kościuszko był chłopem (!) — brzmi za pytanie:

— Nie, ale... prawie (!) brzmi odpowiedź.

— A gdzie się urodził?

— W Krakowie (!!!)

W trzecim dniu pobytu w Krakowie, oprowadzono Marszałka po Wawelu. Między innymi zwiedza on groby królewskie. Oprowadzający go hr. M. wskazywał na groby królewskie — dynastji Jagiellonów. Wskazując na dalsze groby powiedział: „Tu zaś Panie Marszałku leżą królowie elekcyjni”.

— Elekcyjni? A co to za dynastia?

Wytłomaczono Marszałkowi ustrój dawnej Polski. Wielki Wódz Francji wysłuchał dokładnie objaśnień, ale... nie był ich treścią zbyt oczarowany. Podobno miał powiedzieć: „Słyszałem o republice i o monarchji, ale o republikańskiej monarchji dowiedziałem się dopiero w Krakowie.”

Inna rzecz, że Wawelem był zachwycony. Zobaczywszy kaplicę Zygmuntowską zawołał: Przecudna! Przecudna! Przecież takie bogactwa architektury widzi się tylko we Włoszech. Ależ powiedzcie mi — zwrócił się do otoczenia — Dlaczego o was i o waszych skarbach kulturalnych tak mało świat wie?

Niewiadomo czy w otoczeniu Marszałka znajdował się jakiś urzędnik jednego ze stu biur propagandy urzędowej.

W Brenowicach witał Gościa Wł. Tetmajer, poczem jeszcze wieśniaczka wygłosiła wiersz własnego układu. Gdy zakończyła, opanowało ją wzruszenie tak silne, że pochwyliła dłoń Marszałka i ucałowała ją. Marszałek Foch zarumieniał się i zawołał „Ah! madame!” — poczem sam złożył na jej spracowanej ręce pocałunek.

Na raucie w starym teatrze po obejściu głównej sali dookoła Marszałek Foch odbywał czerle w bocznym salonie. Między innymi zbliżył się Dr. D. z Zakopanego. Marszałek Foch, poznawszy go, mówi pierwszy:

— To Pan był wczoraj z góralami?

— Tak jest, Panie Marszałku.

Pozdrów Pan odemnie tych dzielnych ludzi!

Kiedy następnie Dr. D. poprosił o podpis na swym bilecie wizytowym dla Muzeum Tatrzańskie, Foch podpisał się mówiąc po cichu:

— Ukryj Pan ten bilet, bo każdy będzie się tego samego..

Nie udało się jednak, wiele razy Foch podpisał, na skutek gorących prośb otoczenia.

Przyjęcie kolonji francuskiej w D. O. K. M. Foch całuje w samą buzię jedną dziewczynkę, które mu składają upomniki. Rozrzewanie Nagle z tłumy wyrwyła się starsza dama:

— Embrassez moi aussii! — Ucałuj także — woła do marszałka.

Czy wielki zdobywca i pogromca Tenta żył się na tak hazardowy krok, milczy kronika.

Nakoniec jeszcze jedna wesoła, a polityczna z pobytu w Krakowie.

Po uroczystym wjeździe Marszałka ulica wraca do centrum miasta jego karetą, już pami na koźle siedzą dwaj pajacy w historycznych i barwach miasta Krakowa t. j. białoniebieskie, nieważ barwy te są również barwami syonistycznej grupy zapalonych zwolenników syonizmu urzą pajukum gorącą owację.

Polskie lasy.

Dziwny urok wywierają na ludzi lasy, choć zapytuje się na nie poeta, malarz i węgier inaczej uczony, myśliwiec, relnik, a jeszcze kupiec.

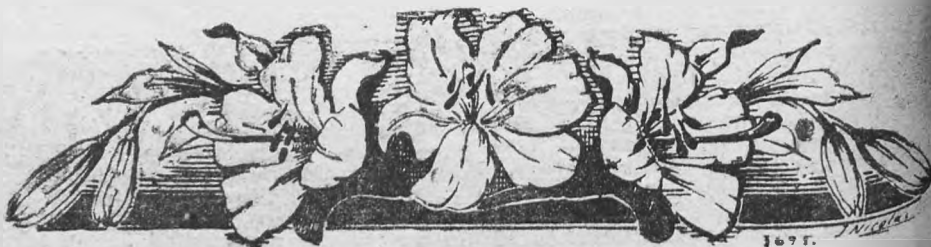
W najdawniejszych czasach były ziemie oprócz Ukrainy, jednym wielkim lasem, rojono od dzikich zwierząt, a choć wprawdzie wielka drzew dowieźli, że kraj przez nie porosły jest, przecież w pradawnych czasach dostarczały dziom środków istnienia, a mianowicie opalu, miodu i poniekąd ubioru, tj. futer z wilków, niedźwiedzi i lisów itp. zwierząt.

Za Piastów i Jagiellonów wyrzeźbiono część lasów, mimo to połowa, a może i więcej była zalesiona. W czasach napadów nieprzyjacieli stanowił bezpieczne miejsce ukrycia.

Język polski przechował wiele wyrazów na lasy. Drzewo szpilkowe jak: sosna, jodła, modrzew zwaly się borami; liściaste — lasami, zowie się bór lub las olbrzymi odwieczny, w las się chowały takie dzikie zwierzęta, jak np. żubr, dzwiedzie, losie itd., a zwykle były także w lasie baryce pszczyne. Mniej pszczyne zwaly się lasy pojedyncze zaś knieja. Dąbrową zowie się bowy, a młeczniakiem gęsty las, w środku puszczy łożony.

Słynęły niektóre puszcze w Polsce i na ogromem i obfitością zwierząt; do nich np. puszcza Niepołomska niedaleko Krakowa, puszcza królewska polscy polowali; Zielona przyległa, siedlisko Kurpiów; Myszeniecka, Karpinowska niedaleko Warszawy, Łomżyńska, Stowska na Litwie; Polesie owruckie, pińskie, Kobryńska, a nade wszystko Białowieża, polska wiejska królowa puszczy polsko-litewskich, w powiecie Białostockim, w dawniejszym województwie podlaskim. Puszcza ta 7 mil długa a 6 szeroka wiera około 25 mil obwodu. Znajdują się w niej odznaczające się starożytnością i niezwykłym wzrostem np. lipy i dęby przeszło 600 lat liczące. Zdarzały się brzozy 100 stóp, a sosny 150 stóp wysokie. To może las tak wielki w środkowej Europie i ostatniej wielkiej wojny tak mało tknięty ludzką ręką. Tu jedynie na całym świecie chowały się żubry, łowie polscy często jeździli do Białowieży na wanie. Słynęły niegdyś obszerne lasy światłocienne w Sandomierskiem, slesieńskie za Gopłem i Turcją na Pomorzu Przywiślańskiem. W Galicji słynęły Perekhińska; jest to właściwie ćwiartka tylko z niego obszaru leśnego na Karpatach, który się od Bukowiny poza Skole i obejmuje 2 miliony hektarów. W puszczy Perekhińskiej przebywają jeszcze niedźwiedzie, rysie, wilki, żbiki i wspaniałe jelenie z olbrzymimi rogami.

Dawniej mawiano: „Nie było nas, byle las, będzie nas, będzie las”, ale obecnie już tak nie można mówić, gdyż lasy są coraz rzadsze. Lasów, jakie się od lat kilkudziesięciu dzieje, pod każdym względem szkodliwe skutki. Często wód, mianowicie w górskich krainach, grady i posuchy powstają ze zbyt czystego lasów.



Wiosna na wsi.

A w tej mojej
Wsi z wiosenki
Wszystko wokół gra!
Różne splewki a piosenki.
Huka bór: hu! ha!
Zielony!
Huka bór: hu! ha!

Leci echem
W krąg wesele!
Kiej na jaki ślub!
Grają zaby, buczą trzniele!
Dokoluska wonne ziele.
Śmiejący!
Wonny drzewin czub!

Wedle stoku.
Wej dolinę!
Nad rzeczułką wraz,
Przysiadł wietrzyk, robi trzciną,
Jakby wzdychał za dziewczyną,
Niby który z nas.
Parobkowie!
Niby który z nas!

To się zerwie.
To podskoczy.
To znów w zielny zwal.
To wierzbiną w pół zatoczy.
Jakby łaknął wejrzeć w oczy.
Albo buzi chciał —
Maliny!
Albo buzi chciał!

A nad polem.
Hej u drogi,
Gdzie ozimy tan.
Do brzeziaka, do niebogi.
Młody świerczak sunął z nogi
Peszli społem w tan —
Hulają!
Poszli społem w tan!

Dojrzał widać
Ich oboje
Zdała stary las.
Wspomnił dawne lata swoje,
Skrzyknął gajków na pokoje,
Wziął się pod bok w pas —
I śpiewa!
Wziął się pod bok w pas!

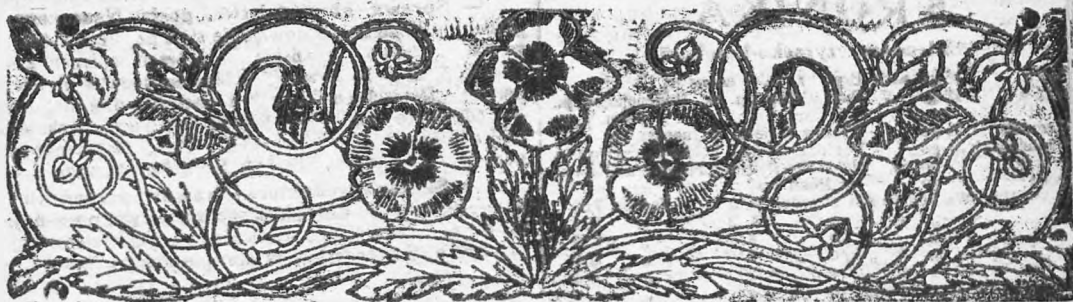
Śpiewa.. śpiewa.
Pokrzykuje!
Cały strojny w maj!
Słonkiem, tęczą pobrękuje,
A przed skrzypkami przykazuje:
Takiego mi graj!
Ja płacę!
Takiego mi graj!

A w tej mojej
Wsi o wiosnie
Wszystko szczęściem gra!
Wszystkim różne a radośnie,
Nawet bociek wej na sośnie,
Swoje gniazdo ma,
Szczęśliwy!
Swoje gniazdo ma!

EL. (K. Laskowski).

Jaskółki.

Pod oknem domu, w którym mieszkalem, jaskółki
budowały gniazdo. Taka to zwykła rzecz — a jed-
nak nam sprawiała radość! Od rana rozpoczynało
ich życie, wesołe; ptaszka co chwilę przy-
latywało — zdawało się, że się bawia,
pracowało wesoło. Jedna przynosiła słomkę,
druga gałązkę, i tak kolejno znosiły glinę, wodę
i budowały, budowały zawzięcie, prze-
mawiały. Gdy się zmęczyły lataniem, siadały na
okna, pochylały główki, zaglądały ciekawie do
wnętrza pokoju, potem zrywały się, leciały i znowu
znosiły materiał do budowy gniazda. Ży-
jącie było z temi jaskółkami; zdawało się, że stanowią
nieodłączną część naszego domu i naszego życia.
Wróbelki było na ukończeniu, kilka odważniej-
szych jaskółek zaczęło do niego zaglądać w czasie
naszej pracy, a nawet raz o zgrozo, przyja-
nie nasze, zastąpiły w gnieździe tak pracowicie dla
naszego ziołobrona — zuchwała wróbelka, która się tam
zdała jak u siebie w domu. Uderzyły na nią gwał-
tem — i wypędziły.



Kiedyś dzieci, z właściwą dzieciom żywiością, przy-
biegły do mnie wołając:

— Tatu! Wróble napadły na jaskółki!

Wyszedłem na balkon, patrzę — wojna praw-
dziwa.

Stadko wróbli — może ze trzydzieści — zaatako-
wało jaskółki, które siadły na gniazdku, przytuliły się
o ścianę i nie dawały się wysadzić ze swego stano-
wiska. Wróble ze wszystkich stron uderzyły na nie
— skrzydłami, piersią i dziobem, ale jaskółki broniły
się zawzięcie. Bitwa ta, o nierównych siłach była tak
uporczywa, że wrzaski, ćwierkanie rozlegało się na
wszystkie strony, a wyrwane pierze w powietrzu la-
tało.

Wreszcie wróblom udało się wysadzić z pozycji
jaskółki. Kiedy po południu zająłem w górę do
gniazda — cicho było, ani jaskółki ani wróbli, tylko
na sąsiedniej sośnie siedziała pośród gałęzi gromadka
wróbli i ćwierkając radziła o czemś gorączkowo.

— Stchórzyły jaskółki — pomyślałem sobie.

Nad wieczorem przyleciały raz i drugi ale gromada
wróbli, na sośnie siedzących, rzuciła się na nie gwał-
townie i albo wcale nie dopuściła do gniazda, albo
odpędziła.

Nie umiałem sobie wytłumaczyć tego zjawiska —
alboż my wiemy, jakie walki, i o co prowadzą ze sobą
wróble i jaskółki.

Nazajutrz przyleciały znowu, ćwierkały żałośnie,
latały długo, krążąc nad dachem, zaglądały do gniazda
i odleciały napowrót. Parę dni minęło — nie zjawily
się. Myślałem, że zwyciężone, wyrzekły się gniazda
wolały bodaj nędzne życie uratować.

Wtem pewnego dnia, rano, przyleciała jedna
tylko jaskółka — zająła do gniazda okrążyła je, ćwier-
kając żałośnie — i odleciała. W pół godziny była
już z powrotem: leciała na przedzie gromady z kilku-
dziesięciu jaskółek złożonej, które zwykle hulaływie
i ćwierkające, płynęły teraz powietrze jak nietoperze
cicho — wprost do gniazda. Zanim, siedzące na
sośnie wróble spostrzegły je i krzyk podniosły, ja-
skółki wpadły na gniazdo i od razu aż czarno się zro-
biło. Zbite masą kottowały się w powietrzu, trącały
się skrzydłami, pchały się jedna przez drugą do gnia-
zda i ćwierkały nerwowo, gorączkowo ćwierkaniem.

Przypatrywałem się tej scenie z podziwieniem
i uwagę moją zwróciłem na okoliczność, że niektóre
z nich miały w dziobku ta gałązkę, owa trawkę, inna
słomkę.

Wróble, zerwawszy się z sosny, poczęły dom
okrążyć, siadały na drzewach, zwotywały się rozpaczli-
wym ćwierkaniem, radziły o czemś kupkami, wreszcie
skupiły się w gromadkę, poleciały do gniazda — i roz-
poczęła się znowu wojna. Ale w tej walce nie wszyst-
kie jaskółki udział brały: często latała koło gniazda
i co chwila przesiadała na niem, a druga utworzyła linię
obronną i starała się nie dopuścić wróbli do gniazda.

— Co one wyrabiają? — zapytywały dzieci cie-
kawie.

Nie umiałem im dać żadnej odpowiedzi.

Jeszcze krótką chwilę trwało o widownisko pta-
siej walki, potem jaskółki odleciały gromadnie, lecz
już nie tak cicho, jak poprzednio, ale z jakimś ra-
dosnym hulaśliwym ćwierkaniem. Po odlocie ich wró-
ble ciągle krążyły koło gniazda — siadały na niem,
ćwierkały, przelatywały na sosnę, z sosny znowu do
gniazda, w końcu uspokoiło się wszystko: gniazdo
zostało opuszczone — jaskółki i wróble uciekły.

Długi czas intrygowało mnie mocno to gniazdo
samotne, opuszczone, lepiące z taką wesołością i na-
dzieją, o które tyle walk stoczono — teraz ani jedni,
ani drudzy nie zaglądali do niego. Pewnego razu
chłopiec mój Zygmunt, bardzo ciekawy przystawił dra-
binę i do gniazda zajął. Ponieważ nie wolno było
gniazda dotykać, udałem, że nie wiem o tem.

Gdy jednak rozmowa wpadła na jaskółki, zwyciężone
przez wróble, Zygmunt odezwał się:

— A pocóż mają teraz przylatywać?

— Jakto, po co?

— Przecież gniazdo jest tak zalepione, że nie mają
którędy wejść.

— A skąd ty wiesz o tem?

— Zaglądałem...

Postanowiłem i ja zobaczyć. Przystawiłem dra-
binę — patrzę: otwór zalepiony szczelnie. Przy po-
mocy noża zdjąłem gniazdo, przyniosłem je do pokoju
i otworzyłem.

Wewnątrz znalazłem martwą wróbelkę, zamurowałą
ją! Nie jest-że to śmierć jak Ugolina!

Teraz dopiero cały rozum tych ptaszek stanął mi
przed oczyma: one nie latały daremnie na wieś —
one opowiadały swój smutek, ból, rozpacz, zdołały
inne natchnąć nienawiścią do wroga, obmyślały plan
zemsty i wykonały go. Spiskowały, latały, śledziły
i na miejscu popełnionej zbrodni zemściły się bezli-
tośnie, bezwzględnie: nie paktowały, deputacji nie wy-
słały żadnej — o, te jaskółki!

Fr. Rawita-Gawroński.



„Majowe Nabożeństwo.“

Jak pięknie w maju, kiedy to z wieży
Pod wieczór srebrne przez pola dźwięki
Pełny dzwonu! I wszystko bieży
W kościółku śpiewać na cześć Panienki.
Spiesz lud tłumnie. Dzwon wiejski dzwoni
Hen, poprzez lany, sady wioskowe,
Dźwięk płynąc strąca z gruszy i jabłoni
Leciutkie kwiatów listki różowe.

A modrzewiowy kościółek stary,
Cały się ukrył w drzew gęstych cieniach,
Tylko z wieżyczki złoty znak wiary
Błyszczy już zdała w słońca promieniach
W kościółku ołtarz Marji tonie
W różnobarwnego kwiecia powodzi
I świec wioskowych moc liczna płonie
Aż w sercu jasno. Słońce zachodzi.

I zaglądając przez kolorowe
Okna świątyni, Pani Kochanej,
Na chwałę w piękne wstęgi tęczowe
Zamienia siny dym kadzidlany.

Jarzą się świece, grają organy,
Z tęczą kadzidel glosy się wzbija
Pod strop kościelny w gwiazdy usłany:
„Witaj Marjo! Witaj Marjo!”
Wokół kościółka lipy zielone
I niebotyczne smukłe jesiony
Szmerem wtórują: „Pod Twoją Obroną!”
Pobożnie chyląc swoje korony.



Kalendarz rzymsko-katolicki

1	Wątek	38-go	maja	Eryk kr. m., Wenans m.	
2	Sołeta	19-go	"	Piotr Celest pp. w., Pudencjanna p.	(tłwn k. m.)
3	Niedziela	26-go	"	Żelone Świątki. Bernardyn w.	
4	Poniedziałek	21-go	"	Poniedź. Świąt., Feliks (Szczęsny) w.	
5	Wtorek	22-go	"	Helena kr. Ryta wd. Faustyn m. Julia p.	
6	Środa	23-go	"	Jan Rosri w.	
7				Wschód słońca o godz.	4, 2 Zachód 7,50
8		"	"	"	" 7,52
9		"	"	"	" 7,53
10		"	"	"	" 7,55
11		"	"	"	" 7,56
12		"	"	"	" 7,58

— Tradycyjną uroczystość strzelania do tarczy o godność króla kurkowego, obchodzi Bractwo Strzeleckie w drugi i trzeci dzień Zielonych świąt. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 7 pułku artylerii zliczona z 25 osób.

-- Z kolei, Wobec zbliżającego się sezonu letniego a temsamem spodziewanej wzmoczonej frekwencji podróży na kolejach, oraz wzmoczonego nadawania bagażu, przypomina Dyrekcja kolei publiczności w jej własnym interesie, aby bagaż przeznaczony do przewozu koleją za opłatą oznaczać trwale umieszczonym adresem właściciela oraz nazwą stacji docelowej.

— **Walne zebranie Tow. Spiewu** odbędzie się w piątek 18 maja br. o godz. 8 i pół wiecz. w lokalu p. Tyca. Zarząd.

— Korespondencja z Mroczenia. We wtorek dnia 8 maja odbył się w Mroczeniu (oble gminy) pierwszy obchód narodowy ku uczczeniu 3 maja i przybyłego do Polski gen. Focha, w którym udział wzięli pp. nauczyciele, soltysi i radni obu gmin, p. komisarz, Towarzystwo młodzieży miejskiej i żeńskiej. Niestety, słabe zainteresowanie okazały starsi obywatele. O godz. 6 wiecz. przybył pochód przed lokal p. Wróbla, gdzie do zebranych przemówił komisarz p. Fengler, kończąc okrzykiem na cześć Francji. Następnie przemówił p. Beślak, wnosząc okrzyk na cześć Polski i naszej młodzieży. Wspólnym odpiewaniem „Bóg czy Polskę” pochód zakończono. Wicemierzem o godz. 8 odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano „Ni-skończony bój” pod kierownictwem p. Beślaka. Amatorzy i amatorzy wywiali się dość dobrze ze swych ról, to też przedstawienie znalazło ogólny poślak. Na zakończenie odbyła się zapawa tanečna.

— Korespondencja z Rakowa. Dnia 6. bm. w budynku szarym w Rakowie ucegrała młodzież tamtejsza dwa przedstawienia: „Bursztyny Kasi,” oraz „Błęzek opętany.” — Pierwszy raz będąc w wiosce wielkopolskiej i to przy samej granicy Górnego Śląska, miałam sposobność podziwiania, w czasie tego przedstawienia, czystość wymowy polskiej, młodzieży z Rakowa i Marjanki, która piosenkami i tańcami dała dowód, jak pracuje nad ukochanym ojczystym języdem, przyswajając sobie tej przepięknej dźwięki. — W Krakowiakach, okazała młodzież Wielkopolska prawdziwego ducha, narodowo-chrześcijańskiego, dając dobry naśladowania przykład prawdziwej miłości, dla wych braci, i byłego austriackiego i rosyjskiego zarobu. Tem pełnem animuszem i entuzjazmem wystąpieniem, pokazała mi młodzież, prawdziwy patriotyzm ukochanej Ojczyzny — goży tylko przez jedność nieamy sobie wydrzeć zmartwychstałej Polski. Część młodzieży z Rakowa i Marjanki Wielkie uznanie, nabyła się inicjatorom i dyrygentom przedstawienia — zwłaszcza iż cel był bardzo szlachetny, dochód bowiem przeznaczono na zwzwn do kościoła w Siemiacach. — Litwinka.”

— Wystawa rolniczo - przemysłowa w Poznaniu. Wystawa rolniczo - przemysłowa zachodnich ziem polskich odbędzie się w Poznaniu od 23 czerwca do 1 lipca 1923. Inwentarz żywy tylko z Wielkopolski wystawiony będzie od 27 czerwca do 1 lipca br. Interesowanie wystawą jest nadzwyczajne, wobec czego przypomina się zapewniania sobie stoisk wyawczych, iż termin zgłoszeń upływa z dniem 31 majarbr. 1. Wystawy rolniczo - przemysłowej znajdują się w Wiedzy Góńcisłaskiej.

— Sprawa obywatelstwa posła Naumanna, „Dziennik Poznański” dowiadyuje się z pewnego źródła, że województwo poznańskie, do którego wpłynęło zażalenie p. Eug. Naumanna, byłego landrata w Zninie, prezesa „Deutschtumsbundu” a obecnie posła na Sejm — odmówiło mu obywatelstwa polskiego wskutek braku odpowiednich uprawnień. Panu Naumannowi pozostaje dziś jedynie decyzja Sądu Najwyższego.

— Skazanie redaktora „Prawdy” poznańskiej. Red. „Prawdy” p. Chelmiński skazał sąd poznański na 4 tygodnie ciężkiego więzienia za artykuł skierowany przeciw p. Schroederowi w sprawie strajku rolnego.

— **Nowy sposób oszustwa.** Onegdaj przesyłała policja poznańska oszustkę w osobie jej 21-letniej służącej Franciszki Kacmarkówny, która zarzucała siła szczególnie na młode niedoświadczone dziewczęta, przybywające do Poznania z prowincji w poszukiwaniu za służbą. Za tera oszukańczych swoich manipulacji obrała sobie oszustka dworzec i zagadywała przejezdne dziewczyny pod pozorem wystarania się im o służbę. Po drodze do rzekomego nowego miejsca odbierała dziewczynom kosze lub kuferki z rzeczami i pozostawiała je w upatrzonych miejscach rzekomo na przechowanie, by je sobie później przywlaszczać. W ten sposób poszukiwała oszustka, o ile dotąd zdołano stwierdzić, pięć łatwowiernych dziewczyn. Oszustkę osądzono w areście policyjnym.

— Zwycięstwo idei narodowej w Łodzi. Wyniki wyborów do Rady miejskiej w Łodzi są następujące: Na listę Ch. D. Zw. Jedn. Narodowej padło 51 634 głosy, na listę N. P. R. — 42 464 głosy. Razem na listy polskie padło 94 098 głosów. Socjaliści, komuniści, Żydzi i Niemcy zdobyli razem 77 522 głosów. Listy polskie zdobyły 46 mandatów, socjaliści, Żydzi i Niemcy 30 mandatów. Zwycięstwo to wpływ polskich w Łodzi jest tem znamiennejsze że w r. 1919 przy poprzednich wyborach do Rady miejskiej Ch. D. Zw. J. Narodowej uzyskał 14 proc. głosów, NPR, 23 proc., socjaliści 22 proc., Żydzi i Niemcy — 41 proc.

— Nauczycielski Dom Zdrowia w Szczawnicy przyjmuje zgłoszenia członków Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, potrzebujących leczenia klimatycznego. Szczegółowych informacji udzieli pismem zarząd Stowarzyszenia, Lwów, Zimorowicza 17. Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

--- Wykrycie podpalacza po 19 latach. W latach 1901, 1906, 1907, 1919, 1921 powstały pożary na zagrodach gospodarzy Groszego, Salaka, Kaczmarka, Struchowiaka, Kaczmarka, Krotusa Jana i Józefa, Nowaka i Jędruszkowskiego we wsi Konopadzie w powiecie Kuśackim wskutek których stały się pasiwą plamienią budynki i części inwentarza ruchomego. Dzięki energicznemu dochodzeniu komisarza obwodowego pana Krzymińskiego w Kościele wykryto, że sprawcą swych pożarów był stróż gminny Andrzej Basy z Konopad, Basygo skazano wyrokami Sądu Okręgowego w Lesznie na 8 lat ciężkiego więzienia. Komisarzowi obwodowemu p. Krzymińskiemu przyznało Krajowe Urzędy Ogniołowe w uznaniu jego zasług nagrodę 25000 marek.

— Żydzi-komuniści pod kluczem. W noc z niedzieli na poniedziałek odbył się w Warszawie w lokalu Związku żydowskiego służby domowej (Długa 16) zjazd Związku młodzieży komunistycznej w którym wzięli udział członkowie centralnego komitetu. Zjazd zakomspirowano doskonale. Bierący w nim udział zebrał się w ogrodzie Krasińskich, skąd parami lub pojedynczo, różnymi drogami przebiegali się na ul. Długą. Tu w lokalu Związku żydowskiego służby domowej umieszczono w pierwszym pokoju grupę, która udawała służbę domową, ażeby w ten sposób odwrócić uwagę interesatów od konferencji w pokoju następnym. Nikt z grupy tych aktorów nie miał żadnych dokumentów, za to indywidualnie obgadujące w drugim pokoju miały całą kolekcję raportów, sprawozdań, komunikatów i rozkazów w kilku językach, przeważnie w rosyjskim. Nie pomogli jednak te wszystkie ostrożności. O wszystkim wiedziała policja. Cały zjazd aresztowano. Komunistów grupami oddawiono do komendy okręgowej (Al. Jeżowski 12) i rozmieszczono na parterze i na I piętrze. Jeden z aresztowanych korzystając z chwilowej nieuwagi policji, zdążył otworzyć okno i nim zdążyło go zatrzymać skoczył z pierwszego piętra i zbiegł. Stwierdzono że był to przewodniczący zjazdu, niejaki Żarski. Warta ustawiona pod oknami komendy zauważyła wkrótce po ucieczce Żarskiego, że w oknie I piętra ukazała się ręka, która zakreśliła w powietrzu trzykrotnie znak gwiazdy bolszewickiej. Na hasło to podbiegł chłopak i podniósł rzucony z okna papier. Chłopca przytrzymało i odebrano ów swistek, napisany w żargonie. Było to ostrzeżenie adresowane do jednego z komunistów na ul. Gęsiej. Pod wskazanym adresem policja znalazła cztery osoby, w tem dwie kobiety, zaledwie mówiące po polsku. W mieszkaniu znaleziono elbrzymie masy bibuły komunistycznej drukowanej po polsku, ale w Rosji. Skąd ten ukryty był w szafie, komodzie i otomannie. Ogółem aresztowano 35 osób, prawie wyłącznie Żydów.

— Trup w skrzyni. W Łodzi na placu Hallera za górką w rowie, służącym do ćwiczeń wojskowych, pawili się chłopcy w piasku. Kopiąc głęboki dół na-rafili na jakiś twardy przedmiot. Zaciekawieni, rozpoczęli usilnie kopać dookoła i ujrżeli wkrótce wieko

drewnianej skrzyni. Wspólnymi siłami skrzynię
dzieci wydobyli i przerażonym ich oczom ukazała
skrzynia bez dna, a w niej w rozkładzie znajdował
się zwłoki człowieka. Natychmiast pospieszyli na
bliski posterunek policji, która przybyła na miejsce
wypadku i zabezpieczyła wydobyte zwłoki.

— Zamach na redakcję „Nowego Dnia 16 maja wieczorem o godz. 18 wybuchła w redakcji sjonistycznego „Nowego Dziennika” w Krakowie. Eksplozja nastąpiła na 2 piętrze, gdzie znajdują się mieszkania naczelnego redaktora Schwabego i administratora. Obu nie było wówczas w domu. Wybuch zniszczył zupełnie 2 piętro budynku, dach został zerwany i rzucony na podwórze. Gmach redakcji pilnował wydawca Borowiecki. W chwili wybuchu stał on przed wejściem poczem został ranny w mur i dotkliwie podrażniony. Na miejsce wyjazdu przybyła natychmiast siaraż ognia i policja. Śledztwo poczęte zaraz dochodzenia nie dały wyników. Wobec tego nie umieli udzielić żadnych informacji. Tylko z pracowników redakcyjnych oświadczył, że na kilka minut przed wybuchem widział dwóch ludzi, którzy weszli do gmachu i przeszli przez podwórze. Wydawca jednak energicznie temu zaprzeczyl. Był bardzo silny, a detonację słyszał było na dalekim krańcu miasta. Jest to już trzeci z rzędu zamach w Krakowie.

— Zamordowanie posterunkowego przy-
dytę. W powiatach radzieckim i kamień-
skim od 2 lat niebezpieczny bandyta Iwan
z Dmytrowa. W Dmytrowie na weselu u po-
gospodarza był także Płoszaj. Dwaj urzędnicy
wysłani zostali, żeby go ująć. Posterunkowy
nie znając bandytę, zwrócił się do dwóch
podwórz parobków z zapytaniem gdzie jest
Na to jeden z nich właśnie bandyta Płoszaj
z kieszeni rewolwer i strzelił do Gąsiera,
trupem na miejscu. Zbrodniarz uciekł w
las.

-- Groźny pożar nawiedził temi czasami Wargulę w powiecie białskim na Podlasiu. tam z dymem 28 zabudowań gospodarskich, żywy inwentarz i wszelka zagłada chłoba i wieńców. Straty wynoszą zgorą 850 milionów marek. Pożar powstał podobno skutkiem nieostrożnego nienazwania się ogniem.

— Tajemnicze samokójstwo w Zakopanem. Wycieczka gimnazjalna natrafila w tych dniach na Gwenta na zwłoki mężczyzny, który wystrzelał w siebie i odebrał sobie tam życie. Miejsce, gdzie towaru takto nieszczęśliwie sprowadził, zwłoki do Zakopanego. Śledztwo, prowadzone przez policję w celu zdołania tożsamości osoby, natrafia na wielkie przeszkody, bowiem spali przyniesioną ze sobą walizkę, pozostawiając tylko szkieletowe reszeczki. Miał być, jak się okazało, wypruty. W kieszeniach nie znalazł się ani jednego pierścionka, ani dokumentów, których stwierdzić tożsamość osoby. Jedyną pomocą okazał się browning belgijski, kurczowo w rękę, który miał przy sobie.

— Walka z bandytyzmem na kresach
czas obławy policja otoczyła obok Rążyszcz na
linii traw bandytów. Bandyci stawili i opór.
Wywiązała się strzelanina, trwająca
godzinę. Od ognia karabinowego zginęła jedna osoba
w której pamiątkach znaleźli śmierć wszyscy

— Arcybiskup Cieplak jak dnoś
został umieszczony ed innych skoczanych p
nal sokołki ks 2/ i pozostaje nadal w w
butyrskim. Pozostali zaś księża zamknięci s
zieniu w Sokolnikach. Księża znajdujący się w
ciepłych warunkach, wolno im jest jednak z
zety sowieckie.

— Potak wygrywa drugą nagrodę
stęgie. W konkursowym Polak
króla włoskiego drugą nagrodę. Otrzymał
kownik Zahorski na klaczy Zorza. Pierwszą
otrzymał Belgijczyk Breuls na koniu As de Piki
nagrodę Seward Ehrsteman na koniu Swan
Walka była nader zaciekłą. Puk. Zahorski
2 krotkych zawosach uległ. Włoskie upały
wują ujemnie na nasze konie.

— Litewskie bandy rozbójnicze.
masę, iż w ostatnich dniach wtargnęła do Rostowa
przez granicę litewską ok. Schoenberg bandy
bójników z 20 ludzi. Popelnivszy szereg
zbrodni ukrył się przed pościgiem policji.
trzecia banda, która przedarła się w tym
na Łotwę.

4-letni bohater-Polak. Pisma
są z Chicago: Franuś Tezik, lat 4,
śmiercią bohatera, ratując swojego
bratciszkę, którego sukienki zapaliły się
zapalki Franusa, nie mogąc ugasić palących się
nek na dziecku, zanosił bratciszkę do
ciwisy wody, ugasił płomienie, od których
się ubranie Franusa. Zmęczony ratowaniem
4 letni bohater stracił siły i nie zdołał wy
na sobie, zginął w strasznych męczarniach.

— Kara pieniężna za calus publiczny skarżonego donoszą, że trybunał w Colchesterze skazał go na publiczne pocatowanie. Skarżony panny na zapłacenie 1 f. szt. kry. Skarżony czuł się, że publiczne całowanie zdarza się dość często i że sumienie nie mu nie wyrzucił ponował nawet trybunałowi, aby powołał go w jego obecności.

Różne wiadomości.

Przeszczepianie oczu. Młody zoolog wie-
dział T. Koppány, zrobił bardzo ważne doświadczenia.
Wielokrotnie wkładał on do oczodołów oślepionym zwie-
rzętom czy innego zwierzęcia. Kiedy oczy zrastały
z nowym organizmem, oślepienie zwierzęta zaczy-
ły widzieć. Doświadczeń swych dokonywał Koppány
na salamandrach, żabach, rybach, wreszcie na szczurach,
ale na najtańszym i przez nikogo nie żalowanym
materiale doświadczalnym. Uczni w Wiedniu po-
stawił się na obozy: jedni wierzyli, że przeniesione
okno zwierzęcia do drugiego oczu zachowują
możliwość widzenia, inni przeczyli temu. Aby dowieść,
czuły po operacji istotnie widzą, Koppány wkła-
dał do klatki miseczki porcelanowe z jedzeniem. Wpu-
ścił po parę szczurów ślepych, normalnych i z prze-
szczepionymi oczami. Ślepe szczury szukały jedzenia
węchem, blakwały się, nie umiały trafić do mise-
czki. Szczury normalne i operowane szły bez żadnego
zatrudnienia prosto do miseczki po wypuszczeniu do klatki.
Schęły zachowaniem się szczurów normalnych a zo-
stawianych nie znać było żadnej różnicy. Opis tego
doświadczenia nie mówi, czy zdolność widzenia otrzy-
mano przez zrośnięcie się nerwu ocznego, poddanego
doświadczeniu zwierzęcia ze szczątkiem nerwu wło-
wego do oczodołu oka? Bo jakże inaczej mogłoby
zobaczyć? Gdyby te doświadczenia były prawdą,
ślepie nie byłoby ślepych. Wszystkim przeszcze-
pieni oczu zwierząt. Kobiety wybrałyby piękne oczy
z kłosa, mężczyźni oczy sokołów i sów. Gdyby to
było prawdą.

Nowa maska gazowa. m. 19. Nareszcie wy-
konano, powiedzcież można, idealną ochronę w po-
danej maski gazowej przeciw atakom bojowych gazów
jądrowych. Jeszcze do niedawna francuska „Maska-Tissot”
była za najlepszą. Obecnie Ameryka udosko-
niła wzór francuskiej maski i wprowadziła w swej
armii najnowszą maskę, Model 19. Twarz okrywa
maska ze specjalnej gumowej materii, która połą-
czona jest z wielkim płaskim filtrem, umieszczonym
na lewym ramieniu z pomocą długiego, grubego
kabelka. Takie umiejscowienie urządzenia
maski bardzo ułatwia noszenie jej, usuwając dotych-
czasowe niedogodności, jakie odczuwano podczas biegu.
Maska zwiększa pojemności filtru bez osłabienia
przepływu powietrza, co ogromnie zabezpiecza przed
zatruceniem. Otwory na oczy są osłonięte specjalnym nie-
przepuszczającym światło szkłem „Triplex”, przed którym
potrzebny strumień światła świeci powietrze, z za-
bezpieczeniem przed napływem gazu trującego.
Maskę powstrzymuje nie przechoździ z powrotem przez
maskę, jak to raprzykład dzieje się w maskach nie-
nowszych, lecz maska m. 19 posiada dla tych celów
specjalne wentyle. Otwory tych wentyli są oparte na
specjalnym pierścieniu, tak, że wypuszczane powietrze
nie wydostaje się na zewnątrz, natomiast dopływ po-
wietrza jest niemożliwy.

Albo gorąco — albo wcale. Profesorowie
całego świata mają ten przywilej, że wolno im być
niezgodnymi i mieć poglądy zupełnie inne, niż ogół
militantów. Nic więc dziwnego, że gdy profesor
w Uniwersytecie w Chicago, W. Lee Lewis, zabrał głos
w kwestii pocaunków, wygłosił naniej więcej taką te-
zę: „Pocaunek jest zawsze szkodliwy, jeżeli nie wy-
warzy się na ustach tak wysokiej temperatury, która
zabija bakterie”. Takiego rezultatu, pożąda-
nego przez uczonych profesorów, nie zdołały jednak
dotychczas osiągnąć najbardziej nawet płomienne, go-
rące, upalne, wulkaniczne i piekielnie zakochane
temperatury. Temperatura pocaunków wszystkich znanych
w historii wieków kochanków daleka w każdym razie
była od punktu wrzenia wody. Wobec tego, pr fesor
Lewis — jak wogóle wszyscy lekarze i higieniści —
wskazywa raz jeszcze, że całowanie się jest wzajemnem
wzrostem bakterii. Dziś już zdaje się, nikt
nie przeżyje higienizmem — lecz czyż kiedykolwiek stara-
ł się o wytworzenie odpowiedniej temperatury?

Poczucie honoru. W niasteczku Alm w Nad-
renji, zdarzył się następujący wypadek: Do kome-
ndanta tamtejszej francuskiej załogi zgłosił się poważny
wypadek, były radca cesarski i kupiec z zażaleniem,
że jeden z czarnych podoficerów uwodził jego jedyną
piękną i młodą Gretchen.

— Jak się nazywa? — spytał pułkownik.
— Ach, żeby moja biedna dziewczyna wiedziała.
Wszak oni wszyscy takie mają dziwne nazwy.
— To prawda, dziwne nazwy. Ale możeby panna
zapoznana sprawcę?

— Powiedziała mi, że nie, przecież wszyscy są
sobie podobni.

— I to prawda — rzecze pułkownik — jak ja tu
znajdę winowajcę. To kłopot! Ale poczekaj pan,
przebiegam i przemówię do honoru. Zobaczymy, ile
wyciągnie w szkole francuskiej z murzynem zrobiło.

Na drugi dzień pułkownik zabrał wszystkich dwu-
dziestu podoficerów i miał do nich taką przemowę:
— Mój dzieć! stało się łajdakstwo, które jeden
z was popełnił. Kto miał odwagę to zrobić, to po-
przebiegam i przemówię do honoru. Zobaczymy, ile
wyciągnie w szkole francuskiej z murzynem zrobiło.

W przeciągu kilku dni pułkownik zabrał wszystkich dwu-
dziestu podoficerów i miał do nich taką przemowę:
— Mój dzieć! stało się łajdakstwo, które jeden
z was popełnił. Kto miał odwagę to zrobić, to po-
przebiegam i przemówię do honoru. Zobaczymy, ile
wyciągnie w szkole francuskiej z murzynem zrobiło.

W przeciągu kilku dni pułkownik zabrał wszystkich dwu-
dziestu podoficerów i miał do nich taką przemowę:
— Mój dzieć! stało się łajdakstwo, które jeden
z was popełnił. Kto miał odwagę to zrobić, to po-
przebiegam i przemówię do honoru. Zobaczymy, ile
wyciągnie w szkole francuskiej z murzynem zrobiło.

W przeciągu kilku dni pułkownik zabrał wszystkich dwu-
dziestu podoficerów i miał do nich taką przemowę:
— Mój dzieć! stało się łajdakstwo, które jeden
z was popełnił. Kto miał odwagę to zrobić, to po-
przebiegam i przemówię do honoru. Zobaczymy, ile
wyciągnie w szkole francuskiej z murzynem zrobiło.

na zimnym kamieniu, tworzą „Aleje namiątkowe”,
w których każde drzewo nosi nazwisko poległego
żołnierza. Drzewo żyje, rozrasta się i ci, którzy po-
stali po poległym, będą mieli wrażenie, że w stumie-
liści, ruchu gałęzi drzewa odzywa się jeszcze coś z życia
drogiego ich sercu. A w szeregu z nim stoją jego to-
warzysze i przechadzający się po alei, krążący pomiędzy
dwoma szeregami cieni bohaterów. We Florencji inau-
gurowano właśnie, wśród wzruszających ceremonii, takie
aleje i najczerniejsi nawet radykalowie wysłuchali
z szacunkiem słów, przypominających te ofiary noświe-
cenia. Dla uczczenia zaś pamięci dziesięciu Toskań-
czyków, którzy złożyli niezwykle dowody męstwa
i zginęli wszyscy razem śmiercią bohaterów, posadzono
dziesięć cyprysów dokoła pomnika Dantego na Piazza
Santa Croce. A co należy przytem zaznaczyć szczególnie
to oddanie opieki nad wszystkimi temi alejami
i drzewami pamiątkowymi w calych Włoszech dzieciom
szkolnym, aby nie zapomnieli o ofierze, złożonej dla
ojczyzny przez starsze pokolenie. Piękna ta myśl tak
się podobała i przyjęła we Włoszech, że nima tam
dziś wioski, która nie pragnęłaby posiadać własnej
„Aleji pamiątkowej”. — Czy nie warto byłoby po-
godnym naśladowania przykładem Włochów i utwo-
żyć po całej Polsce pamiątkowe aleje, na przykład
lip pachnących, z których każda nosiłaby nazwisko
jednego z tych, którzy złożyli życie swe w ofierze na
ołtarzu zmartwychpowstania Polski?

— Najstarszy człowiek. Prasa chińska donosi
— według korespondencji londyńskiego „Timesa” z Pe-
kinu — że rząd chiński wyznaczył pensję roczną pewnemu
starcowi, żyjącemu w Mandżurji, a urodzonemu w 25 tym
roku panowania cesarza Cien-Lung, liczącemu zatem
obecnie 163 lata! Jest to zatem bezwzględnie najstarszy
człowiek na świecie. Rozmawiając o tym starcu, jeden
z oficerów rosyjskich, mieszkających w Pekinie, oświadczył
korespondentowi „Timesa”, że podczas obchodu
w 1912 r. stulecia wstąpienia armji Napoleona I do
Rosji, do Petersburga przywieziono na uroczystości,
związane z tym obchodem, czterech weteranów, którzy
walczyli w szeregu rosyjskich przeciwko Napoleonowi I,
a zatem każdy z tych weteranów musiał liczyć około
130 lat. Na zapytanie cara Mikołaja II, czy istnieje
więcej takich starców, odpowiedziano mu, że są jeszcze
inni, ale zbyt już niedołężni, aby można było przywieść
ich do stolicy.

Odpowiedzi Redakcji.

— P. W. w Kępnie. Sprawa dość poważna,
jednakże radzę nie rzucać się wprost do odnośnej in-
stytucji.

— P. B. w Rychtalu. Z korespondencji w naj-
bliższych dniach skorzystamy.

— P. W. w Mroczeniu. Prosimy o dokładne
fakta, a chętnie umiemy.

— P. G. w Podzamczu. Dziękujemy za żywe
miał, Główny wydział. Po książkę zwrócić się można
do księgarni Perzyński Niklewicz w Warszawie, Nowy
Świat 21.

— P. R. w Kępnie. Kto na sprawozdaniach się
nie zna, lepiej uczyni, gdy trzymać się będzie strzyżenia
brody.

Kurs giełdy warszawskiej.

z dnia 17. maja 1923 r.	
Dolary St. Zjednoczonych	48000
Funt angielski	222800
Franki francuskie	3220
Franki belgijskie	2775
Franki szwajcarskie	8670
Liry włoskie	2340
Leje rumuńskie	230
Marka niemiecka gotówka	1,15
Marka niemiecka wypłata	1,10
Korona czeska	1430
Korona austriacka	0,66
1 rubel złoty	260 0
1 rubel srebrny	17800
Tendencja mocna.	

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Urządowe notowania z dn. 16. maja 1923.	
loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych dostaw natychmiast — ceny hurtowne:	
Żyto	114000 — 124000
Pszenica	202000 — 222000
Jęczmień brow.	100000 — 104000
Owies	133000 — 138000
Mąka żytnia	200000 — 210000
Mąka pszenna	350000 — 560000
Ospa żytnia	56000
Ospa pszenna	56000
Ziemiaki fabry.	6000 — 6500
Groch polny	140000 — 150000
Groch jadalny	180000 — 200000
Stoma żytnia luzna	50000 — 58000
Siano luzne	45000 — 61000
Uspokojenie spokojne.	

Targ bydłacy w Poznaniu.

Dnia 16. maja 1923 r.	
Płacono za 100 kl. żywej wagi:	
Bydło rogale I. kl.	79000
II. kl.	60000 — 70000
III. kl.	56000 — 58000
Cielęta I. kl.	70000 — 72000
II. kl.	62000 — 64000
III. kl.	52000 — 56000
Swinie I. kl.	114000 — 115000
II. kl.	107000 — 108000
III. kl.	96000 — 99000
Owce I. kl.	68000 — 70000
II. kl.	63000 — 62000

Dla rozrywki.

Reklama japońska.

Japończycy pobijają wkrótce rekord reklamy i po-
stawiają za sobą Anglików i Amerykanów.

Oto prospekt pewnej księgarni w Tokio, który za-
lała miasto:

1. Korzyści, ofiarowane przez naszą firmę:
2. Ceny tak niskie, jak bileto w lotarję.
3. Książki tak eleganckie, jak młode kobiety, spi-
wające na koncertach.
4. Druk czysty jak kryształ.
5. Papier gruby jak skóra słonia.
6. Klienci traktowani z taką uprzejmością, jak p-
sazerowie na statkach, kiedy jest konkurencja.
7. Ekspedycja szybka jak pocisk armatni.
8. Paczki owinięte z taką starannością, z jaką mł-
mężatka opakuje to, co przesyła ukochanemu m-
żowi.

W każdym razie reklama ta różni się trochę
europejskiej.

Zmyślny ordynans.

Młody porucznik wzywa ordynansa:

— Weźcie ten bukiet i zaniescie mojej narzeczo-
Tylko ostrożnie, żeby nie uszkodzić. Bukiet kosztu-
pięćdziesiąt marek.

Po powrocie ordynansa porucznik zapytuje:

— No, cóż załatwiście?

— Myślę, że ta narzeczona pana porucznika i-
okrutnie skapa. Bije jej bukiet, ona zaś wsuwa
w rękę 500 marek. Ja jej na to, co pani sobie mys-
Za bukiet, za który mój pan zapłacił 5000 marek, d-
pani tylko 500. My wojskowi nie dajemy się b-
na kawał. Cisnętem jej 500 marek, zabrałem buk-
i oto przynoszę go z powrotem.

Wolna wola.

— Maciek, bestjo, czego śpisz? Nie możesz
iść do stołdy młóci?

— Kiedyś mi się nie chce.

— A to ja cię za- zezogiem po piecach wymłóci-
— Właśnie! Twoja wola mnie po plecach młóci-
skoro masz młócić, a wola moja wola owsa młóci-
młóci, skoro ja mam takie upodobanie.

Najzręczniejszy między czterema

Czterech żołnierzy: Polak, Węgier, Czech i Mos-
stało na kwatrze u bogatego włościanina. Przy w-
marszu z domu rzekł Polak:

— Towarzysze, nasz gospodarz ma schowa-
sliczny zegarek w stoliku — Basa termite — zaw-
tał Węgier — trzeba go było wziąć ze sobą.

— Mam go już — mówi Czech w nadziei, że
wymknie towarzyszom, wróci do włościanina i ukra-
nie mu zegarek.

— O jeszcze go nie masz, bo ja go mam!

mówi Moskal i wyjął zegarek z kieszeni.

U fryzjera.

Gość dobrze łysawy do subiekta:

— Ode mnie powinniście brać za strzyżen-
taniej, bo przecież tam już niewiele jest włosów.

— Prawda, proszę pana, ale człowiek dużo czo-
traci na ich wyszukiwanie!

Chwałebna szczerzość.

— Prosiłeś pan o rękę mojej córki, a teraz
cofasz?!

— No tak, prosiłem, bo myślałem, że w tej re-
coś jest!

Na święta

poleca

jabłka, pomarańcze, czekol-
lady i cukierki

w wielkim wyborze

W. Lesiński, ul. Sienkiewicza 6



W drodze na „Szum” dla zaczerpnięcia świeżego powietrza.

BRACTWO STRZELECKIE w KĘPNIE

obchodzi w dniu 21. i 22 maja br.
(drugie i trzecie święto Ziel. Świątek) tegoroczną swą

uroczystość strzelania o godność króla kurkowego

z następującym programem:

Dzień pierwszy — poniedziałek 21 maja.

O godzinie 2-giej po poł. zbiórka Bractwa w Hotelu Polskim, następnie wymarsz do Strzelnicy.

Od godziny 3-ciej strzelanie o godność króla kurkowego. Podczas strzelania koncert orkiestry wojskowej 7 p. artylerji z Poznania. W czasie koncertu uroczajenia. Wieczorem odprowadzenie sztandaru.

Od godz. 8-mej i pół zabawa ludowa na sali w Strzelnicy.

Dzień drugi — wtorek 22 maja.

O godzinie 6-tej rano pobudka.

O godzinie 9-tej zbiórka, następnie wymarsz do Strzelnicy i dalsze strzelanie o godność króla kurkowego.

O godzinie 2-giej i pół proklamacja króla i rycerzy, poczem uroczysty pochód przez miasto. Na zakończenie wspólny obiad w Strzelnicy.

Po obiedzie bal li tylko dla członków i ich rodzin.

Wstęp do ogrodu w pierwszym dniu 2000 mkp., dla dzieci niżej lat 14 połowę, dla członków z najbliższą rodziną wstęp wolny.

Handlarze

kupują najtaniej i na najkorzystniejszych warunkach:

Cement portlandzki
Wapno w kawałkach i nawozowe
Gips tynkowy i sztukatorski. Gips alabastrowy

Prima papa dachowa z węgla kamiennego
Smole
Lepik do papy
Karbolineum

Trzeinę sufitową
Płyty gipsowe

Cegłę szamotową
Tynk szamotowy
Kredę szlamowaną

Dachówkę
Szplysy pod dachówkę

Gonty
Cegły

Bracia Schlieper
Hurtowy Handel
Materiałów Budowlanych
Bydgoszcz
Tel. 306. Tel. 361.



W pocie czoła

pierze ta kobieta od samego rana — a bielizna jest brudna. — Dlatego ta męka — gdy pomoc tak trudno. W każdym składzie dostanie się od wielu lat środek do prania „SAPON” z marką ochronną „szulka”. „SAPON” z „koszulka” nie tylko oczyszcza bieliznę przed zniszczeniem, lecz nadaje jej biały kolor. Żądajcie wszędzie!

Wyrób Chem. Fabr. „Ergasta”

C. Nagórski Starogard, (Pomorze)

Wydzierżawienie czereśni

gminy Mnichowice

odbędzie się

we wtorek, dnia 22 maja br.

o godz. 4 po poł. w lokalu p. Kozłowski

P. Mosch, soltys

Baczność!

Wzwołując się na dane ogłoszenie w Orędowniku nr. 17, oraz ponownie zawartego kon- z dnia 16 marca 1923 z Wydziałem Powiatowym w Kępnie, mocą którego zobowiązany jest każdy, była zgłaszać

raz z skórą wszelkie zwierzęta i na rzeź zabite w rzeźni, też w domach prywatnych uznane jako niezdadne do spożycia ludzkiego

raz, rakarni w Kępnie celem odbioru. Ponieważ w ostatnim czasie bardzo wielu właścicieli do danego rozporządzenia się nie stosuje, będąc każdego sądowicie, kto nieprawie padlinie usuniętej, kto nieprawie usuniętej padlinie nagrodę wysokości

40000 marek za dużą sztukę bydła, 15000 marek za małą sztukę bydła, oraz gwarancję donosicielowi zachowania tajemnicy co do jego osoby. Wzwołując się na dane ogłoszenie w Orędowniku nr. 17, oraz ponownie zawartego kon- z dnia 16 marca 1923 z Wydziałem Powiatowym w Kępnie, mocą którego zobowiązany jest każdy, była zgłaszać

Józef Nessel, tel. 43.

Saletra chilijska

kukurydza ameryk.
superfosfat,
tomasówka,
sól potasowa 40%
ospa kaliska
stałe na składzie.

Byłoński Koniecki

Tel. 82. Kępno. Tel. 82.

Książeczki podatkowe

ma na składzie

Drukarnia Spółkowa w Kępnie.

Tow. Spiewu w Jankowach
urządza

w drugie święto Zielonych Świąt
w ogrodzie gminnym

majówkę.

Początek o godz. 4 po poł., zabawa
do godz. 2 rana

O liczny udział prosi
491 ZARZĄD.

Rozporządzenie policyjne

dotyczące czyszczenia i płukania naczyń
do picia i w lokalach restauracyjnych
ma na składzie

Drukarnia Spółkowa w Kępnie.

Tow. Spiewu w Baranowie
urządza

w dniu 20 maja (pierwsze święto)
na sali Domu Katolickiego 490

wieczornicę

na którą Szanownych Gości uprzejmie się zaprasza. Na program składać się będą:
koncert, śpiewy, deklamacje i przedstawienie amatorskie

„Przygody pana radcy.”

— Początek o godz. 8 i pół wieczorem. —
Czysty dochód przeznacza się na dzwon dla kościoła w Baranowie. ZARZĄD

Żądajcie pocztówką, nasz najnowszy cennik wszelkiego rodzaju manufaktury, Ekspedycji przesyłek pocztowych „Nadzieja” w Łodzi ulica Kilińskiego 40, N. P. L. K., który natychmiast będzie wysłany zupełnie bezpłatnie i przyniesie Sz. P. dużo korzyści.

Baczność!

Tow. Robotników Pol. Kal. w Kępnie
urządza pierwsze sw. Zielonych Świąt

KONCERT

na placu Kościuszki połączony z różnymi grami loteryjnymi dla mężczyzn, niewiast i dzieci. 496

Początek o godz. 4 po poł.

Od godz. 8 wieczorem
zabawa taneczna w Domu Katolickim
Bufet własny na placu i na sali.
O liczny udział prosi ZARZĄD.

Licytacja

wydzierżawienie łąk

gminy Mroczeń Nowy odbędzie się
we wtorek, 22 maja br. o godz. 10 przedp.
na miejscu najwięcej dającym za gotówkę. Łąki
znajdują się pomiędzy Baranowem a Kępnem.

Maciejewski, soltys.

Tow. gimn. „Sokół” w Opatowie
urządza

w drugie święto Zielonych Świąt
w lesie opatowskim Frankpał

majówkę

z różnymi uroczajeniami.
Początek o godz. 2 i pół. — Następnie od godz. 8 zabawa taneczna na sali p. Chwiołki.

O liczne przybycie uprasza
498 ZARZĄD.

Zaginął PIES
młody
rudy, wabi się „Mop”.
Uprasza się o
znalezienie miejsca
wynagrodzeniem.
GIEMZA, leśniczy
Stupia.

Formularze

do katalogu głównego

dla szkół

powszechnych

połeca

Drukarnia Spółkowa

Kępno.

Kupiecka szkoła

prywatna

PREISSA

w Poznaniu

ul. Fr. Ratajczaka 28

Założona 1892

Nauka rozpoczyna

z początkiem każdego

kwartału.

Lekcje prywatne każdego

czasu.

Prospekty na żądanie

Stróić fortepiany

przybędę do Kępna

świętch.

Zgłoszenia tylko

śmienne uprasza się

Hotelu p. Jabłonskiego

KUROWSKI.

2 pokoje

umeblowane z 4 łóżkami
kuchni
poszukując od zaraz
l. G. Łaskawe zgłoszenia

Antoszewskiego

szkoła tańców!

Pierwsza lekcja kursu wieczornego odbędzie się

piątek, 18 maja na sali Hotelu Centralnego

o godz. 7 i pół dla panów o 3 wiecz.

zgłosz. także i w składzie delikatesów p. Tomczaka.

Kontrakty

dzierżawne

dla właścicieli domów

połeca

Drukarnia Spółkowa w Kępnie.

Wykazy

osobiste

do nabycia

w Drukarni Spółkowej w Kępnie.